

Mistrzostwa Świata

Często celem destrukcyjnych liderów, skupiających sobie podobnych satelitów, jest walka z nauczycielami.

Jeżeli na lekcji dzieje się coś niedobrego, orientuję się, kto nakręca ten stan i ma największy wpływ na resztę klasy.

Gdy już wiem, to mam dwie możliwości:

1 - **nawiązać dobry kontakt z liderem;**

2 - **pokazać kto tu rządzi.**

Wolę pierwsze rozwiązanie, bo dobry kontakt z przywódcą wpływa na zachowanie jego kumpli.

Lider ustawia mi dzieciaki przekazując im (na swój sposób) informację: *ona jest w porządku - tutaj nie podskakujemy!*

Dostałam zastępstwo w klasie, której nie uczyłam. Był w niej chłopak z rodziny głęboko patologicznej. Słyszałam sporo negatywnych opinii na jego temat.

Specjalizował się w przekraczaniu granic zachowania. Nie było słowa i gestu, którymi by się nie posłużył w stosunku do nauczyciela.

Na lekcjach on dyktował warunki, czując się bardzo silny i jednocześnie bezkarny.

Cóż mógł mu zrobić pedagog czy policja?

NIC!

Większość nauczycieli przypuszczała, że wyląduje w więzieniu (tak się też stało - aktualnie odsiada wyrok za pobicie).

Weszłam do klasy i szybko pojęłam, że prowadzenie normalnej lekcji zakończy się zupełnym fiaskiem. Przymuszanie do skupienia uwagi wywołałoby konflikt, a Wojtek poprowadziłby kolegów do rozwalenia lekcji i prezentacji siły.

Nie byłam w łatwej sytuacji.

Zawisł nade mną miecz

Demoklesa...

Co zrobiłam?

NIC!

Posłuchałam o czym mówi Wojtek.

Mówił o rozgrywanych Mistrzostwach Świata w piłce nożnej.

Po spędzeniu wielu godzin przed szklanym ekranem na kibicowaniu naszej drużynie, wiedziałam sporo na ten temat. Gdy przy kolacji mąż z synem z pasją omawiali oglądane mecze, podłapałam także wiele określeń używanych przez kibiców.

Włączyłam się do rozmowy komentując wypowiedź Wojtka.

Po chwili chłopak mówił już tylko do mnie. Dostrzegłam w jego oczach uznanie, dla kobiety mającej o piłce coś sensownego do powiedzenia.

Grupa otoczyła nas i słuchała w skupieniu. Byli cicho. Nie próbowali



przeszkadzać swojemu guru.

Po chwili używając przenośni i określeń ze stadionu rozmowę skierowałam na temat historii.

Zaproponowałam przedstawienie II Wojny Światowej jako meczu piłkarskiego - tylko przy użyciu specyficznego dla tego sportu słownictwa i określeń.

Inni zaczęli się włączać i z pasją komentatora sportowego omawiać przebieg wojny.

To była niezwykła lekcja przebiegająca w miłej atmosferze, w bardzo trudnej klasie.

Gdy zabrzmiał dzwonek Wojtek zapytał mnie jakie palę papierosy.

Byłam zdziwiona, ale odpowiedziałam zgodnie z prawdą podając nazwę taniego wyrobu rodzimego przemysłu tytoniowego.

Wyjął „Marlboro” i poczęstował mnie.

Podziękowałam stanowczo.

Wyjaśniłam, że w innych okolicznościach chętnie skorzystam, ale teraz „*znalazłabym się na spalonym przyjmując szluga od zawodnika przeciwnej drużyny podczas meczu na wyjeździe*”.

Śmiał się długo swym męskim, niskim, tubalnym głosem i stwierdził, że jestem *w porządku*.

To był niezwykle komplement!

Upłynął rok. Wojtek skończył szkołę.

Moja klasa zebrała pieniądze na karmę dla zwierząt ze schroniska. Staliśmy pod szkołą głośno zastanawiając się jak dojechać na ul. Marmurową, by przekazać psiakom nasze oszczędności.

Podszedł do nas Wojtek. Przywitał się i zaproponował pomoc. Wiedział jak tam dojechać - znał Łódź jak własną kieszeń.

Przejął rolę opiekuna towarzysząc nam całą drogę.

W tramwaju wyznał mi, że pragnie zmienić środowisko.

Był w trakcie załatwiania pracy na dużej budowie w Poznaniu.

Szkoda, że nie zdążył urzeczywistnić swoich planów...

3.6.99